Nr. 570. Kraków, Sobota 11 Listopada 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	48 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pozt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łapczsa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). 1., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głos publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z frontu rumuńskiego.

Budapeszt, 11 listopada.

„Az Est" donosi z Genewy:

„Nouvelliste" (Lyon) przynosi następujące informacye z Bukaresztu:

Nacisk wojsk nieprzyjacielskich jest **najsilniejszy na południe od przełęczy Predeal i w dolinie Aluty.** Na froncie w Dobrudży **wojska rumuńsko-rosyjskie podjęły ofenzywę.**

Berlin, 11 listopada.

„Berliner Zeitung am Mittag" donosi z Amsterdamu:

Wedle wiadomości z Petersburga, front wojsk rumuńsko-rosyjskich ciągnie się w oddaleniu 45 kilometrów na północ od linii Czernawoda—Konstanca, mniej więcej równolegle do niej.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 listopada.

Rosyjski biuletyn z 8 b. m.: Nad Stochodem w okolicy Tidowice i w okolicy kolonii Ostrów udaremniono próby nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych stanowisk. W Karpatach lesistych na zachód od Tatarowa stoczona została w powietrzu walka między jednym naszym, a jednym nieprzyjacielskim samolotem. Nasz samolot został strącony. Lotnik podporucznik Łagentenko zginął, jego towarzysz obserwator podoficer Weisman dogorywa. Na południe od Dorny Watry wojska nasze posunęły się naprzód na zachód i południe od góry La Montel i dotarły w doliny Beztercze od Silber aż po Helle.

Front rumuński w Siedmiogrodzie: W kierunku ku Predeal i Alucie trwają dalej ataki nieprzyjaciela. Na wschód od Bu nieprzyjaciel otrzymawszy posiłki przeszedł do ofenzywy

Wojna w powietrzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 listopada.

Biuro Wolffa donosi: W nocy z 9 na 10 listopada nieprzyjacielskie samoloty **bezskutecznie zaatakowały bombami Ostendę i Zeebruegge.** Podczas ataku jeden z angielskich samolotów **zmuszono do wylądowania i zdobyto go.** Oficer angielski, kierujący samolotem, dostał się do niewoli. 10-go rano niemiecki samolot bojowy między Newport a Dunkierką **zaatakował dwa angielskie bipiany, strącił jeden z nich, a drugi zmusił do ucieczki.** W ciągu przedpołudnia trzy nasze samoloty bojowe ponad Ostendą napotkały na liczebnie większą eskadrę samolotów angielskich i zaatakowały ją natychmiast. **Po dłuższej walce powietrznej wyparto nieprzyjaciela.** Nasze samoloty doznały tylko nieznacznych uszkodzeń i wszystkie powróciły.

Odpowiedź Norwegii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 listopada.

Do urzędu spraw zagranicznych nadeszła odpowiedź rządu norweskiego na protest niemiecki w sprawie traktowania łodzi podwodnych przez Norwegię. Nota, która jest obszernym dokumentem, jest teraz przedmiotem badania przez odnośne urzędy.

Unieważnienie traktatu berlińskiego przez Turcyę.

Konstantynopol, 11 listopada.

Osman. Lloyd« donosi, że Wysoka Porta wystosowała do mocarstw centralnych notę, w której oświadcza, że zarówno **traktat paryski z r. 1856, jako też traktat berliński z r. 1878 uważa za nieistniejące.** Równocześnie zawiadamia rząd turecki mocarstwa centralne, że zaprowadzi **w Libanie taką samą administracyę, jaka istnieje w innych prowincyach tureckich,** aby zapewnić ludności Libanu te same prawa, z których korzysta ludność całej Turcyi. — Dzienniki tureckie oświadczają, że ten krok rządu tureckiego jest ostatecznem wyzwoleniem się Turcyi z pęt koalicyi.

Agitacya przeciw papieżowi.

Frankfurt, 11 listopada.

»Frankf. Ztg.« donosi z granicy włoskiej: »Popolo d'Italia« oświadcza: Zadaniem nowych Włoch będzie **zaatakowanie monstrualnego despoty** (dziennik ma tu na myśli papieża) **i zdeptanie nogami potrójnej korony,** która zdobi jego głowę. Papież jest zawsze usłużnym przyjacielem Habsburgów. Zwycięstwo koalicyi nie byłoby zupełnem dla Włoch, gdyby nie skorzystały ze sposobności i nie wyzwoliły się ostatecznie z niewoli.

Z powodu nominacyi hr. Tarnowskiego.

Wiedeń, 11 listopada.

»N. W. Tagblatt« donosi z Budapesztu:

W sprawie zamianowania posła austro-węgierskiego w Sofii, hr. Tarnowskiego, ambasadorem w Waszyngtonie, przynosi »Pester Lloyd« następujące informacye z Wiednia:

»Jeżeli monarcha tę właśnie wartościową siłę dyplomatyczną upatrzył, ażeby jej powierzyć najważniejszy posterunek w Waszyngtonie, to jest dowodem, jak wielką wagę polityka austryacko-węgierska przywiązuje do utrzymania tradycyjnie dobrych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i jak niema w Austryi skłonności do dodatkowych rekryminacyj z powodu takich wypadków, które swojego czasu w obozie nieprzyjacielskim zostały przesadnie przedstawione w celach łatwo zrozumiałych. (Sprawa ambasadora Dumby w r. 1915. Przyp. red.)

»Możemy mieć nadzieję, że hr. Tarnowski zdoła osiągnąć te ważne cele, które są związane z jego nominacyą, i że miarodajne koła w Waszyngtonie przez bezstronną przychylność ułatwia mu zadanie, polegające na podaniu trafnego obrazu dążeń monarchii austryacko-węgierskiej i pożądanych dla niej stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

»**Co się tyczy utrudnionej podróży nowego** ambasadora na miejsce swojego przeznaczenia, to przypuszczamy, że trudności zostaną usunięte przez zapewnienie wolnego przejazdu ambasadora ze strony Stanów Zjednoczonych.

Drugi prezydent Trybunału administracyjnego.

Wiedeń, 11 listopada.

Jak donosi »Neues Wiener Tagblatt«, drugim prezydentem najwyższego Trybunału administracyjnego w miejsce bar. Schwarzenaua, który został ministrem spraw wewnętrznych, będzie zamianowany baron Haertl, były minister spraw wewnętrznych.

Uruchomienie parlamentu.

Wiedeń, 11 listopada.

„Neues Wiener Abendblatt" donosi:

Uchwałami niemieckiego Związku narodowego i partyi chrześcijańsko-socyalnej w sprawie zwołania Rady państwa zajmuje się żywo Izba panów, **która pragnie zwołania parlamentu.** — Członkowie Izby panów sądzą, że przedtem nastąpią nominacye nowych członków tej Izby, gdyż liczba ich spadła obecnie poniżej numerus clausus. Zwłaszcza partya wierno-konstytucyjna straciła skutkiem śmierci wielu członków i liczy ich obecnie 43 wobec pierwotnych 67.

Konferencya aprowizacyjna.

Wiedeń, 11 listopada.

Pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych odbyła się tutaj konferencya aprowizacyjna, w której wzięli udział: kierownik urzędu żywnościowego szef sekcyi Keller, tudzież przedstawiciele ministerstw kolei i wojny, oraz naczelnej komendy armii. Omawiano zarządzenia, mające na celu **uregulowanie aprowizacyi.** W sprawie tłuszczów podjęte zostaną z Węgrami rokowania, które szybko się skończą.

Prasa czeska i słowieńska o Polsce.

Zapowiedź odbudowania państwa polskiego obudziła także wielkie zainteresowanie w prasie słowiańskiej w obrębie monarchii. Przedewszystkiem omówiła obszernie ten wypadek dziejowy żywotna prasa czeska „Narodni Listy", organ stronnictwa młodoczeskiego, w artykule wstępnym „Królestwo polskie — państwem samodzielnem" ocenia międzynarodowo-polityczne znaczenie tego faktu. „Naród polski — rozpoczynają „Narodni Listy" — ma dziś wielki dzień, największy od chwili, kiedy utracił niepodległość... Cesarze Franciszek Józef i Wilhelm wspólnie powołują do życia państwo polskie. Świat zaskoczyło dzisiaj to zdarzenie; większa część narodu polskiego otrzymuje samodzielność, Europa nowy twór państwowy, nowe państwo. Wspólny manifest cesarzy jest pierwszorzędnej wagi twórczym projektem i czynem europejskiej polityki; jest on także ważnym faktem prawno-państwowym... Manifest ten wywrze zaiste wielkie wrażenie w całej entente, w szczególności w Rosyi. Przez utworzenie Królestwa Polskiego postawiona została koalicya wobec „fait accompli", przeciw któremu może ona czynić zarzuty ze stanowiska prawa międzynarodowego, nie może ich jednak czynić, jeżeli idzie o wieczne prawa narodów...

»Polski manifest cesarzy musi budzić różne myśli u niemieckich narodów obywateli Austryi i Węgier. Wszystkim im otwierają się nowe horyzonty w polityce narodowej i międzynarodowej, widoki na ich wzajemne stosunki i na dalsze przyszłe losy... Ważne zmiany przynosi dla Galicyi pismo cesarza Franciszka Józefa. Polski naród w Galicyi staje w rzędzie nie niemieckich narodów w Austryi na pierwszem miejscu.

Do ostatniej kwestyi — wyodrębnienia i rozszerzenia autonomii Galicyi — wracają »Nar. Listy« w artykule pt. »Przyszłość Galicyi«, w którym rozważają także konsekwencye tego faktu dla wewnętrznej polityki w Austryi. Po naszkicowaniu zarysu historycznego »precedensów« niejako tego usamodzielnienia Galicyi w dotychczasowych dziejach jej stosunku do państwa, wyrażają »Nar. Listy« przekonanie, że linią wytyczną przy rozszerzeniu specyalnych praw Galicyi będą postulaty rezolucyi Sejmu galicyjskiego z r. 1869. Następnie zaś stwierdza, że kwestya ta ma znaczenie nietylko dla samych Polaków, ale i dla innych narodów Austryi i że pociąga za sobą daleko idące zmiany w ustosunkowaniu ich sił na arenie polityczno-parlamentarnej. Gdyby rozwój wyodrębnienia Galicyi doprowadził do usunięcia się Polaków od reprezentacyi w parlamencie centralnym — co oddawna jest postulatem Niemców — to ustosunkowanie klubów parlamentarnych zmieniłoby się zupełnie. W parlamencie obecnym na 516 posłów jest 230 Niemców, którzy razem z Włochami i Rumunami tworzyli blok 257, któremu ewentualnie mógł się przeciwstawić blok 259 posłów słowiańskich. Gdyby się usunęło 106 posłów z Galicyi — 80 Polaków i 26 Rusinów — liczba posłów słowiańskich zmalałaby do 153, których Niemcy mogliby zawsze zmajoryzować. Na tej podstawie wysnuwają »Nar. Listy« szereg politycznych wskazań dla Czechów.

Pewne przeciwieństwo tych rozumowych wyłącznie rozważań młodoczeskich stanowi przyjęcie zapowiedzi odbudowania Polski przez organ stronnictwa agrarnego »Venkov«. »Serdeczne składamy życzenia — pisze on — naszym braciom i pobratymcom z powodu wielkiego sukcesu, o jakim marzyli już od roku 1795, to jest od chwili, gdy państwo polskie zniknęło z powierzchni Europy. Dzisiaj ta tęsknota, ten piękny sen — doczekały się ziszczenia«. Rozszerzenie jednak autonomii Galicyi ocenia »Venkov« podobnie, jak organ młodoczeski. Zaznacza on, że zwłaszcza Czesi muszą się liczyć z tą doniosłą zmianą, oznacza ona bowiem zupełny przewrót stosunków w Radzie państwa. Czesi stają tu wobec zgoła nieprzewidzianych zdarzeń, które nie mogą pozostać bez wpływu na całokształt ich politycznego życia.

Socyalistyczne wreszcie »Prawo Ludu« podkreśla doniosłość faktu, że mocarstwa centralne z całą świadomością celu tworzą nowe państwo, aby naród polski uwolnić od jarzma Rosyi stanowczo; moralne jego znaczenie ujawnia się już dzisiaj głęboko, a następstwa sięgać będą dalej.

Bardzo serdecznie i wprost entuzyastycznie powitał zapowiedź odbudowania państwa polskiego wychodzący w Lublanie »Slovenec«, najpoważniejszy z dzienników słowieńskich. — W numerze pod datą 5 b. m. zamieścił artykuł wstępny p. t. »Jeszcze Polska nie zginęła« podkreślający wielkie międzynarodowe znaczenie tego aktu. Dalszy ciąg tego artykułu na temat wewnętrzno-państwowych konsekwencyj rozszerzenia autonomii Galicyi, skreśliła cenzura. W tym samym numerze zamieszczony tekst manifestu o Polsce zaopatruje »Slovenec« bardzo obszernym komentarzem. »Urzeczywistniły się stuletnie marzenia polskich patryotów... — zaczyna się ten komentarz — Polska zmartwychwstaje... To, co się wielu wydawało niemożliwem, dzieje się obecnie w naszych oczach. Pośród państw europejskich, obecnie walczących o równowagę polityczną w Europie, powstaje nowe państwo, które może się stać podstawą pewniejszej równowagi europejskiej i inicyatorką europejskiego pokoju. Czy Polacy są godni zupełnej politycznej niepodległości, czy naród polski zdolny jest do samodzielnego, państwowego bytu? Polskie społeczeństwo pewnie i mocno odpowiada: Tak!«

Następnie zamieszcza »Slovenec« dłuższy szkic historyczny o Polsce, potrzebny dla nieznającej naszych dziejów słowieńskiej publiczności, szczególny w nim kładąc nacisk na porozbiorową martyrologię Polaków pod rządami rosyjskiemi — poczem tak kończy:

»My, Słowieńcy, zawsze zostawaliśmy w przyjaznych stosunkach z Polakami... To też dzisiaj razem z Polakami cieszymy się z powstania Polski, szczerze witamy nowe państwo... Powstanie Polski jest dla nas poręką, że narody nie giną i nie dają się zetrzeć z oblicza ziemi, zmartwychwstająca Polska daje nam zapowiedź nowej, dla wszystkich narodów sprawiedliwej równowagi«.

W numerze z dnia 8 b. m. znowu zamieścił »Slovenec« artykuł wstępny p. t. »Słowieńcy Polsce«, napisany w tonie podniosłym. »Marzenia stuleci stają się rzeczywistością — rozpoczyna »Slovenec«. — Tak ciężko doświadczony od stuleci męczeński naród polski zrzucił z siebie kajdany niewoli, zajaśniała dla niego jutrzenka wolności... »Niechaj żywi nie tracą nadziei« — pisał w swym »Testamencie« wielki poeta polski Słowacki... I naród polski nigdy nie tracił nadziei zmartwychwstania i wolności, w najgorszych chwilach męczeństwa... Urzeczywistnił on wielkie słowa Pisma: »Nisi granum frumenti in terram cadens mortuum non fuerit — non vivet...« Tam, w grobach polskich dzieją się cuda. Budzą się Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i inni wieszcze polscy. Podnoszą głowy bohaterowie z pod Grunwaldu, Wiednia, Racławic. Marzenie o Polsce z czasów unii lubelskiej, o Polsce, jakiej chciał jeden z jej największych królów Stefan Batory, przestało być tylko marzeniem... Cieszymy się szczerze z ponownego powstania Polski, jak jej rodzeni bracia. Słowieńcy, naród, który nigdy nie wyrzekł się swych narodowych myśli i dążeń, pozdrawia nową, wielką, potężną, wolną, samodzielną i niepodległą Polskę«. — W tym samym numerze zamieszcza »Slovenec« artykuł o »samodzielnej Polsce i samorządnej Galicyi z gospodarczego punktu widzenia«.

Reforma administracyi.

»Reichspost« ogłasza pod tytułem: dr Körber i reforma administracyi« artykuł wstępny, w którym podnosi, że do najważniejszych zadań, które spełnić musi prezydent nowego gabinetu austryackiego, dr Körber, należy reforma austryackiej administracyi państwowej. — Zwolennicy tej reformy — jak stwierdza wspomniany dziennik — pokładają wielkie nadzieje w prezydencie nowego gabinetu, a także w nowym ministrze spraw wewnętrznych, który był przewodniczącym komisyi dla reformy administracyi.

»Dzisiaj — pisze »Reichspost« — zadania administracyi co do ilości i doniosłości tak się wzmogły, że można już powiedzieć: wedle dawnych metod niepodobna urzędować. **Po wojnie będzie to w zupełności wykluczone.** Gojenie ran, które nam wojna zadała, zaopatrzenie inwalidów, tudzież wdów i sierot po poległych, odbudowa zniszczonych krajów, obok zabezpieczenia społecznego, opieki nad pozbawionymi pracy, tudzież innych zarządzeń socyalnych jak zwalczanie śmiertelności niemowląt, zaniedbania młodzieży i tym podobnych zadań — oto problemy, które wymagają w równym stopniu siły i zręczności administracyjnej, jak **przemiana gospodarki wojennej w pokojową** i wzmocnienie sił ekonomicznych jednostki i ogółu. Także sprawa aprowizacyi będzie jeszcze długo po wojnie odgrywać ważną rolę.

»Ażeby rozwiązać te zadania, państwo **nie będzie mogło** — jak się to działo dotąd — **powiększać liczby urzędów, a choćby tylko urzędników.** Przeciwnie, w tej dziedzinie będzie musiał zaprowadzić **jak największą oszczędność.** Już podczas pokoju liczba funkcyonaryuszów państwowych dochodziła **prawie do pół miliona,** a koszta administracyi przekroczyły **miliard** koron. Wzmożenie tych wydatków **jest niemożliwe.** Ponieważ atoli konieczne zmniejszenie kosztów administracyi nie może być dokonane ze szkodą urzędników, których położenie ekonomiczne już i tak jest niepomyślne, więc tylko **uproszczenie administracyi** zaradzi złemu«.

W dalszym ciągu podnosi autor artykułu, że

Lato 1916 na froncie II Brygady

(Fragmenty z mego pamiętnika).

3 (Ciąg dalszy).

Przeciwnie: z naszej strony idzie inicyatywa; przechodzą poszczególne formacye do czynu, ataku. I tak major Leg. Wyrwa z I Brygady śmiałym rzutem trzebi wroga; i tak nasz pułkownik Leg. Januszajtis z 3 kompanią 2-go pułku pod komendą bajecznego w swej brawurze podporucznika Leg. Henryka Serwaczyńskiego, śmiałym nocnym wypadem przed placówki okazuje Moskalom, że legioniści nie tylko swej pozycyi bronić umieją, ale i przedsiębiorczość okazać. Uznanie za te wypady, dokonane w czasie ofenzywnych poruszeń rosyjskich, wielkie. Komendant korpusu telegraficznie zawiadamia o poleceniu legionistów II Brygady do medali waleczności; komendant armii niemieckiej żąda wymienienia oficerów, którzyby otrzymali krzyże żelazne (oczywista na pierwszem miejscu zostaje nominowany Januszajtis).

Lecz mimo to nieprzyjaciel nie daje za wygranę. Od 7 do 12 bez przerwy napiera. Więc bataliony II Brygady wciąż na inne stanowiska bywają przerzucane. Gdzieindziej stoi pułk. Leg. Minkiewicz z dwoma batalionami, gdzieindziej kap. Leg. Szczepan i kap. Leg. Łukowski ze swymi odziałami, a komenda brygady z częścią swych wojsk również i na innym pododcinku.

Wreszcie nieprzyjaciel zyskuje przeświadczenie, że tu wyłomu uczynić nie zdoła, że tego żelaznego muru, jaki przed sobą ma, nie skruszy!

I odtąd aż do pierwszych dni lipca, a więc przez niemal 3 tygodnie, względny spokój na froncie legionowym. Nieprzyjaciel ino markuje jakieś poważniejsze zamysły; lecz przejrzano go i nikt tego seryo nie bierze...

Spokój ma I i II Brygada. Lecz dla nas, rezerwy, poczyna się nowe zadanie. Ledwo ucichło się przed frontem legionowym, nieprzyjaciel próbuje przełamać się bardziej na południe. Tam teraz grzmią armaty, stamtąd dolatuje pogłos zmagań.

19 czerwca komenda brygady wraz z dwoma batalionami pułk. Leg. Januszajtisa idzie od świtu ku tym coraz potężniejszym pogłosom... Szybkim marszem wije się kolumna poprzez 40-kilometrową przestrzeń na zagrożony punkt. Poprzez mokradła, nawet latem nie wyschnięte, po piachach i przez gąszcze leśne spieszymy śladem potężniejącego huku, by wreszcie za szeroką strefą bagien przepaść w lesie... Lecz oto już widać pierwsze znaki bliskiej linii, już poznać postaci przed nami, już słychać klekoty karabinów maszynowych i salwy piechoty i już trzaski rozpryskujących się pocisków armatnich.

U liziery lasu żółta wstęga rowów strzeleckich.

Jesteśmy na linii pod Gr.

* * *

Nieprzyjaciel całą mocą napiera. Wysyła pułk za pułkiem, naciska masą, przed każdą swą kompanią ma karabin maszynowy, na drzewach obserwatorów i karabiny maszynowe, za swą linią gęstą sieć dział, któremi nietylko ostrzeliwuje intenzywnie naszą linię, ale i kilkumetrową przestrzeń za nią. Byłem w ciągu dwudziestokilkomiesięcznego pobytu na froncie świadkiem niejednego przygotowania artyleryjskiego. Ale tak denerwującego, jak pod G. nie widziałem. Ogień rozrzutowy obejmował nietylko wszystkie drogi dobiegowe, ale rozsypywał się w głąb nieregularnie, nieobliczalnie; granaty gdyby ogniste piłki, na wsze strony ciskane, ryły się we wrzosy, rozłupywały konary, dudniały po lesie, w którym wogóle ogień armatni stokroć potężniejsze wywołuje wrażenie niż na otwartym terenie.

20 czerwca ledwo świt, poczyna się akcya. Jesteśmy w rowie strzeleckim, płytkim i nieochronionym, o kilkaset zaledwo kroków od nieprzyjaciela, forsownie napierającego, na linii strzałów, które jak uprzykszone osy brzęczą dokoła. Jakże trudno tu rozkazywać, wydawać zlecenia, pisać dyspozycye! Już jeden z naszych jeźdźców meldunkowych ugodzony w naszych oczach złomem granatu; tuż obok kasety pada jeden z telefonistów, rażony momentalnie kulką w czoło. Z całej linii dochodzą meldunki: ciężko jest, przemoc! Nieprzyjaciel skrajami bagien obchodzi linię, prowizorycznie obwarowaną i nieprzejrzystą i nieszczelną, bo bagnami poprzegradzaną. Sytuacya stawać się poczyna coraz krytyczniejszą.

Wtedy pułk. Leg. Januszajtis jednym rzutem rozwiązuje sytuacyę. Batalion Orlika-Łukowskiego jest na linii; za nim stoi I batalion 2 p. p., który właśnie przyprowadził Januszajtis. W mig zoryentowawszy się w sytuacyi, nie czekając wyższych rozkazów, z własnej inicyatywy i tą przedziwną i przecudowną kierowany intuicyą, która temu żołnierzowi par excellence każe wyczuwać i dziury na ciele wroga i sposób zaradzenia każdej własnej skomplikowanej sytuacyi — Januszajtis porywa za sobą dwie kompanie por. Leg. Kruka i por. Michała Romaniszyna — i idzie do kontrataku... Obstupuere omnes... Inaczej bo tej wprost ową zuchwałością zdumiewającej brawury nazwać nie można! Zewsząd napierają Moskale, pod ochroną wściekłego ognia wnikają już w naszą linię, mają nadzwyczajnie udogodnienia terenowe, bo sami oparci o okopy spychają nas do bagien — a tu Januszajtis wypadem swym miesza ich szyki, zmusza do natychmiastowego wycofania się, z miejsca przeobraża obraz sytuacyi: ofenzywa rosyjska na nasz front zmienia się w defenzywę, naciskający muszą się bronić... Oczywista ten lokalny sukces obejmuje swem znaczeniem cały odcinek: i na ten dzień i na następny Moskale zaprzestają ataku: inicyatywa przechodzi z ich rąk w nasze ręce.

Oto znaczenie i rezultat samodzielnego wypadu pułk. Leg. Januszajtisa.

Niestety on sam, jak zwykle na czele atakujących, dostaje strzał w nogę i musi ustąpić z pola. Przez dwa lata igrał z ogniem, urągał kulom, myślał zawsze o niebezpieczeństwach powierzonego mu oddziału, a nigdy o swem własnem, powiadał, że w rosyjskiej fabryce broni jeszcze kulka dlań nie ulana — aż pod. Gr. i nań kolej przyszła... Zła kula, co nam go na pewien czas zabrała; dobra, bo go tylko lekko raniła....

I tu okazała się wytrawność naszej młodej organizacyi. Bo ledwo pułkownik ranny zjechał z pola, już w jego miejsce wskoczył kapitan Leg. Orlik-Łukowski, by z niesłabnącą energią i zadziwiającą mocą rozkazodawstwa dalej pułk prowadzić.

Sytuacya bowiem mimo szczęśliwego wypadu nie przestawała być ciężką. Przed kontratakiem Januszajtisa bowiem nieprzyjaciel, korzystając z nieprzejrzystości terenu, wdarł się dwoma klinami. Jeden, najważniejszy, odbił tak skutecznie pułk drugi — druga cieńsza, prawie niewidoczna smuga nieprzyjacielska, wsączająca się przez naszą linię, dochodziła do miejsca postoju komendy brygady. Nagle: na trzydzieści kroków od nas Moskale! Mieliśmy wtedy przy sobie jedną tylko kompanię rezerwową i tę, nie tracąc ani na chwilę zimnej krwi, pchnął w lukę, nasz kap. Leg. Tarabanowicz. Na kilkadziesiąt kroków podeszli Moskale, widzieliśmy ich opodal nas i widzieliśmy się w więcej jak krytycznej sytuacyi — a jednak i tu im położono zaporę i tu ich przepędzono.

Dzień ten pozostanie jedną z najpiękniejszych kart w dziejach II brygady. Kontratak drugiego pułku sparaliżował zapędy rosyjskie, przysporzył nam kilkuset jeńców i zdobyty karabin maszynowy; front został wyrównany i co najważniejsze: z obrońców staliśmy się atakującymi.

Miało to być dziełem następnego dnia. Już pod wieczór przyszedł rozkaz ataku.

(C. d. n.)

Dr Bertold Merwin,
porucznik Leg. polsk.

wojna nauczyła nas praktycznie myśleć i działać, że więc należy wyzyskać teraz te doświadczenia wojenne, ażeby administracya państwowa działała **szybko i tanio**. Należy jak najbardziej uprościć wewnętrzny tok urzędowania, a zwłaszcza położyć kres tak zwanej »pisaninie« i zmniejszyć liczbę tych, którzy tę samą rzecz muszą czytać i załatwiać. Ten sam akt czytają często dwaj, trzej urzędnicy, mający te same studya fachowe, bo im więcej jest podpisów na akcie, tem lepszy ma być akt. Urzędnik musi posiadać **więcej samoistności** w załatwianiu spraw.

Oczywiście — powiada dalej »Reichspost« — musi taki urzędnik posiadać **odpowiednie wyszkolenie**. Dzisiaj nikt się nie troszczy o to, czy urzędnik po zdaniu rozmaitych egzaminów kształci się dalej. To rzecz jego dobrej woli. »W ten sposób — pisze »Reichspost« — powstaje **nieznajomość świata u starego biurokraty**, jego nieświadomość w sprawach, które są często znane gimnazyaście. Nic dziwnego, jeżeli administracya o zdobyczach postępu albo nic nie wie, albo dowiaduje się późno«. W dalszym ciągu powiada wymieniony dziennik:

»Także procedura władz administracyjnych jest **zupełnie przestarzała**. Gdy jedna władza zarządzi dochodzenia, wtedy pisze do drugiej. — Władza druga przepisuje to, co napisała pierwsza, i wysyła do władzy dalszej. Tak idzie to tam i napowrót, od władzy wyższej do niższej i naodwrót. W ten sposób mijają dnie, tygodnie, nawet miesiące, a że można coś było odrazu załatwić **telefonem**, o tem nikt nie myśli. Ba — **używanie telefonu jest nieraz zabronione**. Bezpośrednie porozumiewanie się z publicznością jest unikane. Dzieje się to pisemnie, co jest wprawdzie powolnem i dla ogółu najczęściej niezrozumiałem, ale w taki sposób unika się niemiłych pytań. Komisye nie służą do natychmiastowego załatwiania sprawy, ale do spisywania obszernych protokółów«.

Wytknąwszy te niedomagania starego systemu, podnosi autor artykułu, że potrzebna jest **reforma toku wewnętrznego urzędowania**, dalej użycia i kształcenia dalszego urzędników, a wreszcie procedury administracyjnej.

Mamy nadzieję — kończy się artykuł — że dr Körber jest tym mężem żelaznym, którego nam trzeba, ażeby żelazną miotłą zrobił porządek.

Obchody 5 listopada w Królestwie Polskiem.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Częstochowa. Akt proklamacyi niezawisłego Królestwa Polskiego odbył się w niedzielę, dnia 5 b. m., w magistracie wobec licznie zebranych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych. Odczytał go gubernator wojskowy von Schickfuss. Po odczytaniu aktu, gubernator wzniósł okrzyk: »Vivat!«, pochwycony przez zebranych. W języku polskim akt odczytał dr J. Marczewski, poczem wygłosił krótkie przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć Polski i sprzymierzonych monarchów. Z balkonu ratusza wywieszono chorągiew narodową. Przed ratuszem stały tłumy publiczności, do których przemówił adwokat Kokowski.

Następnie uformował się pochód i ruszył ku Nowemu Rynkowi, skąd skierował się na Jasną Górę. Nad głowami publiczności powiewały sztandary narodowe. Pochód obszedł klasztor i zawrócił do Nowego Rynku.

W Zgierzu uroczystość proklamowania aktu Królestwa Polskiego obchodzono uroczyście. Rada miejska wydała do mieszkańców odezwę. Domy były udekorowane sztandarami polskimi. W południe przed gmachem magistratu zebrał się tłum ludzi. Akt proklamacyi w obecności radnych, przedstawicieli wszystkich wyznań i społeczeństwa miejscowego odczytał nadburmistrz kapitan Lober. W języku polskim akt odczytał radny, dyrektor Wzajemnego kredytu p. Długoszewski, poczem rozległy się okrzyki: »Niech żyje Królestwo Polskie!«

Będzin. Miasto Będzin święciło uroczyście dzień proklamowania odbudowy państwa polskiego. Zebrany »ad hoc« komitet zorganizował należycie uroczysty obchód. Udział w obchodzie przyjął najszerszy ogół polski miasta. Po nabożeństwie wyruszył ze starego Rynku pochód tysięczny z młodzieżą wszystkich szkół będzińskich na czele. Sztandary z białym orłem dumnie powiewały nad falą zszeregowanego pochodu. Na placyku wygłosił piękne przemówienie p. Schönborn, porywając swoim zapałem słuchaczów. Rozlegały się okrzyki: »Niech żyje wojsko polskie!«, »Niech żyje Piłsudski!«, »Niech żyje prymas!«, »Niech żyje król polski!«, »Niech żyje wolna i szczęśliwa Polska!« Jako dalsze rozwinięcie akcyi obchodowej odbędzie się w niedzielę o godzinie 4½ po południu wielkie zebranie obywatelskie w sali chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Niemce. Wielka osada górnicza Niemce była widownią niezwykle wspaniałego obchodu na cześć zapowiedzianej odbudowy państwa polskiego. Uroczystości w dniu 6 b. m. rozpoczęły się od rana w sposób oryginalny, imponującem zgromadzeniem dzieci szkolnych. Zgromadziły się one w Niemcach w ogrodzie, okalającym szkołę, w zakładach warszawskiego Towarzystwa kopalnianego — ze szkół miejscowych ludowych, z kolonii Feliks, z Kazimierza, z 4-klasowej szkoły realnej w Strzemieszycach — każda ze swoimi nauczycielami i sztandarem. Orkiestra dzieci odegrała »Jeszcze Polska«, poczem dzieci zasadziły olszyny, jako »drzewa wolności« w ogrodzie.

Następnie pochód ruszył według szkół z orkiestrą w pośrodku do budynku szkoły realnej, gdzie odbyła się ta sama ceremonia. Stąd przez Kazimierz podążył orszak blisko z 1.200 dzieci się składający, do szkoły kopalnianej na Pekinie. Dziatwa ze szkoły pekińskiej wyszła na przywitanie przybywających gości i po wspólnym okrzyku: »Niech żyje Polska wolna, niech żyje!«, puściwszy gości naprzód, podążyła do wyznaczonego na zasadzenie drzewek miejsca. Później krótka przemowa p. Brudzińskiego, następnie czcigodny ksiądz Niewiarowski wytłomaczył dzieciom, iż od dziś szkoła na Pekinie przyjmie nazwę Kołłątaja.

Kronika.

Kraków, 11 listopada.

Uroczyste posiedzenie Koła sejmowego w Krakowie. Jutro w niedzielę o godzinie 10 rano ks. arcybiskup S y m o n odprawi w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem prezydyum Koła polskiego.

Na nabożeństwo to do prezbiteryum kościoła wstęp tylko za zaproszeniami, dla wiernych pozostawiono nawy boczne z wejściami bocznemi od strony ul. Floryańskiej i pl. Maryackiego. Wejście główne pozostawiono dla zaproszonych gości — boczne do prezbiteryum będzie zamknięte.

Ze względu na uroczystą chwilę obowiązuje strój narodowy lub frak tak do kościoła, jak i na posiedzenie Koła, na które nie wysyła się zaproszeń, gdyż jedynie członkowie sejmu i parlamentu oraz N. K. N. mają prawo wstępu.

Członkowie Koła sejmowego pragnący wziąć udział w uroczystem przedstawieniu w teatrze miejskim zechcą zgłaszać się po bilety do teatru w sekretaryacie prezydyalnym magistratu na 1 p. Bilety niezamówione i nieodebrane do jutra do godz. 12 w południe będą sprzedawane jutro po południu w kasie teatralnej.

Dzisiaj przybyła do Krakowa dalsza część posłów sejmowych i parlamentarnych; między innymi dzisiaj mają także przyjechać ze Lwowa ks. arcybiskup B i l c z e w s k i i ks. arcybiskup T e o d o r o w i c z.

W sali obrad magistratu rozpoczęło się dzisiaj rano posiedzenie lewicy sejmowej pod przewodnictwem prezydenta dra L e a, równocześnie obradował klub posłów ludowych.

Po południu odbędzie się posiedzenie posłów konserwatywnych, należących do Koła krakowskiego.

Dowóz ziemniaków z Królestwa do Krakowa. Wskutek starań prezydyum miasta naczelna Komenda armii zezwoliła na wywóz ziemniaków z nadgranicznych powiatów Królestwa Polskiego wozami do Krakowa. Uregulowanie wywozu nastąpi w myśl telegraficznego reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych przez generał-gubernatorstwo w Lublinie w porozumieniu z namiestnictwem i prezydyum miasta.

W ten sposób, dzięki życzliwości władz i poparciu Centrali dla obrotu towarów w Krakowie, niebezpieczeństwo braku ziemniaków będzie zażegnane.

Na razie jednak jeszcze ziemniaków z Królestwa Polskiego w Krakowie niema. Do miasta przywożą obecnie ziemniaki rekwirowane w 4-ch powiatach, do Krakowa przydzielonych; cena maksymalna ich wynosi po wsiach 9 kor., a w Krakowie sprzedawane są po 17 kor. (za 100 kg).

Starostwa w powiatach przydzielonych nie dają zezwoleń prywatnym osobom na dowóz ziemniaków do Krakowa, wskutek czego wielu osobom przepadły zapłacone zadatki. Trudności te powinny być usunięte.

Kuchnie obywatelskie w Krakowie. Z powodu wielkiej ilości zgłoszeń stołowników kuchnia obywatelska przy ulicy Franciszkańskiej będzie powiększoną; mianowicie boczny refektarz zamieniony będzie na drugą salę jadalną, równocześnie boczna sala zamienioną będzie na drugą kuchnię.

Kuchnie przy ul. św. Filipa, w Podgórzu i przy ulicy Zielonej są już prawie ukończone i z końcem b. m. będą otwarte. Jedna kuchnia zostanie otwartą w okolicy ulicy Karmelickiej. Ubogie dzieci szkolne otrzymywać będą obiady bezpłatne z kuchni obywatelskich.

Zatwierdzenie wyroku w procesie Riesera, Urygi i tow. Wczoraj zatwierdził komendant wojskowy w Krakowie Ekscel. B r a n d n e r w całej osnowie wyrok, jaki zapadł w znanym procesie Riesera, Urygi i tow. o fałszowanie legitymacyj wojskowych. Rieserowa i Bieleś otrzymali zezwolenie na rozpoczęcie odsiadywania kary dopiero po dwóch miesiącach. Komendant wojskowy zastrzegł sobie ewentualne ułaskawienie niektórych oskarżonych na czas późniejszy.

Wszyscy zasądzeni zostaną przewiezieni do Igławy na Morawach do tamtejszego więzienia wojskowego.

Wydział krak. Towarzystwa muzycznego na posiedzeniu odbytem w dniu 8 listopada br. postanowił, z powodu odbudowy Królestwa Polskiego, ku uczczeniu tego doniosłego zdarzenia, ufundować d w a b e z p ł a t n e m i e j s c a w konserwatoryum dla ubogich a uzdolnionych sierót po legionistach polskich.

»Kościuszko pod Racławicami« z Ludwikiem Solskim. Najświetniejszy odtwórca kreacyi Naczelnika w sztuce Wł. Anczyca: Ludwik S o l s k i, przybywa do naszego miasta, spiesząc ochoczo na zaproszenie dyrekcyi, by grą swą przyczynić się do świetności przedstawień uroczystych, urządzanych przez scenę im. Juliusza Słowackiego. Dyrektor S o l s k i wystąpi w dzisiejszem przedstawieniu.

Z teatru ludowego. Jutro, w niedzielę, w teatrze ludowym oba przedstawienia — i po południu i wieczorem — zajmie znany wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami „Ułani ks. Józefa".

Kradzież skór w magistracie. W kraj. sądzie karnym odbyła się dzisaj rano rozprawa w sprawie kradzieży skór z piwnicy magistratu krakowskiego przy ulicy Poselskiej z początkiem października br. Na ławie oskarżonych zasiedli: 17-letni Stanisław Matlak, czeladnik ślusarski, 17-letni Tad. Przebinda, syn woźnego magistratu, 17-letni Franciszek Sysło, czeladnik ślusarski. Oskarżeni zabrali z piwnicy magistratu 67 kilogramów skór na podeszwy, skonfiskowanych pewnemu handlarzowi za ukrywanie towaru i część tych zapasów sprzedali za 800 K. Policya odebrała od nich pozostałe 24 kilogramy skóry i 500 kor. gotówki. Zamknięcie piwnicy nie było dostateczne. Z łatwością odbili oskarżeni kłódkę i weszli do magazynu, gdzie znaleźli także koniak, który wypili. Wartość zabranych skór wynosiła 2680 koron. Znawcy przyjęli cenę skóry 40 koron za kilogram. Trybunał skazał Tad. Przebindę na 8, St. Matlaka na 5, a Fr. Sysłę na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, z twardem łożem co miesiąc. Do kary wliczono im areszt śledczy od października. Rozprawie przewodniczył radca s. kraj. dr. O b t u ł o w i c z.

Monety żelazne po 20 h. Z kraj. dyrekcyi skarbu otrzymujemy komunikat, w którym dyrekcya podaje do publicznej wiadomości, że w myśl reskryptu ministerstwa skarbu z dnia 31 lipca br., monety niklowe po 20 hal. tylko do 31 grudnia 1916 mogą być przyjmowane w obrocie prywatnym i wzywa ludność, ażeby monetami temi uskuteczniała wpłaty do państwowych kas i urzędów, oraz, aby je w wspomnianych kasach i urzędach lub w filiach Banku austryacko-węgierskiego jak najspieszniej wymieniała.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół wydziałowych złożyły przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie w terminie jesiennym br. z grupy I: Bourdonówna Marya, Siostra Frachówna Adelajda, Gałkówna Zofia, Kniaziołucka Stefania, Pawłowska Zofia, Stasiniewiczówna Marya, Tarczyńska Marya, Tretiakówna Zofia, Wajdowiczówna Emilia; z grupy II: Fiderkiewiczówna Marya, Skuliczówna Zofia; z grupy III: Bojanowska Władysława, Czyżowski Stanisław, Serafin Tomasz, Zimmermann Józef.

»Wstęp do nauki o charakterze«. Pod tym tytułem wygłosi w przyszłym tygodniu O. W o r o n i e c k i (Dominikanin) w sali Kopernika w »Collegium Novum« trzy odczyty, poświęcone cechom charakteru Polaków, oraz kwestyi narodowego wychowania. Pierwszy odczyt odbędzie się dnia 14 b. m. (we wtorek) o godzinie 6 wieczorem; drugi dnia 16 b. m. o tej samej godzinie, a trzeci dnia 18 b. m. o godzinie 5 po południu. Bilety są już do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dniach odczytów przy wejściu do sali po 2 i 1 K, stojące zaś po 20 h.

Ruch pocztowy z Belgią. Dyrekcya poczt ogłasza: Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 25 października b. r., zostały obecnie dopuszczone do obrotu listowego wszystkie miejscowości prowincyi Antwerpii i Limburga, tudzież okręgu Charleroi w Belgii.

Z kraju.

Powrót prezydenta dra Rutowskiego. Wychodząca w Moskwie »Gazeta Polska« donosi w numerze z 26 października:

»Na mocy porozumienia pomiędzy rządem rosyjskim a austryackim, korespondent wiedeński »Nowoje Wremia«, B. J a n c z e w i e c k i, który dzięki wstawiennictwu króla hiszpańskiego został ułaskawiony od kary śmierci, ma zostać uwolniony i uzyskać prawo powrotu do Rosyi, w zamian za co uzyskuje p r a w o w y j a z d u d o A u s t r y i dr T. R u t o w s k i, prezydent m. Lwowa, wzięty przez Rosyan, jako zakładnik podczas ewakuacyi Lwowa w czerwcu 1915 roku«.

Rejonowanie aprowizacyjne we Lwowie. Z powodu trudności w nabywaniu chleba i mąki we Lwowie postanowiono i tam zaprowadzić wypróbowane już w Wiedniu „rejonowanie" sprzedaży. W przyszłym już tygodniu karty chlebowe i mączne oznaczone będą pieczęciami dzielnicowemi i skutkiem tego będzie można realizować karty tylko w dzielnicy oznaczonej na karcie, zaś mieszkańcy gmin podmiejskich realizować będą mogli karty w sklepach swoich gmin. Nadto osobne obwieszczenie zawiadomi mieszkańców, w których sklepach rejonowych, położonych najbliżej zamieszkania konsumentów, winni stale zaopatrywać się w chleb i mąkę. Członkom konsumów nie wolno będzie korzystać ze sklepów rejonowych — mogą realizować karty tylko w konsumie i to tylko w jednym.

Manifestacya politechniki lwowskiej. We czwartek, dnia 9 b. m., odbyło się na politechnice uroczyste posiedzenie grona profesorów, zwołane przez rektora profesora dra Tadeusza O b m i ń s k i e g o, z powodu manifestu, ogłaszającego niepodległo państwo polskie.

Rektor zagaił uroczyste posiedzenie przemówieniem, po którem zabrał głos senior grona profesor Karol S k i b i ń s k i i po dłuższem umotywowaniu odczytał projekt adresu następującej treści:

»Do świetnej Rady miasta Warszawy! Grono profesorów polskiej szkoły politechnicznej we Lwowie w wiekopomnej chwili proklamacyi niepodległego państwa polskiego wyraża swą radość, że prawa nasze nieprzedawnione do samoistnego bytu państwowego, wreszcie po wielu latach niewoli, przynajmniej częściowo uznane zostały przez potężne mocarstwa centralne. Mamy zarazem głębokie przekonanie, że odrodzenie państwa polskiego zostanie uznane, jako akt sprawiedliwości dziejowej przez wszystkie państwa świata. Pismo to przesyłamy do autonomicznie wybranej Rady ukochanej stolicy naszej Warszawy. Choć kordony nas dzieliły i dzielą, zawsze uważać będziemy Warszawę za naszą duchową stolicę, za serce Polski, które teraz silniej bić poczyna, daj Boże, dla wszystkich Polaków. Niech żyje niepodległa Polska!«

Odczytany adres przyjęto oklaskami. Następnie zabrał głos prorektor szkoły, profesor dr Stanisław A n c z y c i zawiadomił, że rektor dr O b m i ń s k i, pragnąc utrwalić w historyi szkoły tę dziejową chwilę, składa 10.000 koron na fundusz stypendyjny dla słuchaczów szkoły politechnicznej z pierwszeństwem dla byłych legionistów. Grono profesorskie przez usta prof. Tadeusza F i e d l e r a prosiło ofiarodawcę, by pozwolił kolegom przyczynić się dalszym datkiem do powiększenia tej fundacyi. Prof. Bronisław P a w l e w s k i zainicyował składkę na cele przyszłej armii polskiej, czem zakończono manifestacyę.

Z Królestwa Polskiego.

Magistrat warszawski a akt z 5 listopada. W dniu 7 b. m. magistrat miasta Warszawy odbył pierwsze plenarne posiedzenie po akcie z dnia 5 b. m. — Obrady, pod przewodnictwem prezydenta księcia L u b o m i r s k i e g o, rozpoczęto od określenia stanowiska magistratu wobec wagi ogłoszonego aktu w sprawie proklamacyi Królestwa Polskiego. Uchwalono po obradach rezolucyę następującą:

»Magistrat m. stoł. Warszawy na posiedzeniu dnia 7 listopada, przy rozważaniu aktu wielkiej doniosłości, zapowiadającego utworzenie państwa polskiego, uznał potrzebę jeszcze większego, niż dotychczas, czuwania nad biegiem gospodarki miejskiej, aby godnie odpowiedzieć spotęgowanej roli stolicy Polski. W wysiłkach swoich magistrat krzepi się pewnością najszybszego powstania rządu polskiego, kierującego wszystkiemi dziedzinami życia narodowego«.

Żydzi w Warszawie a odbudowanie Polski. Podczas, gdy warszawscy żydzi asymilatorzy i »neutralni« wypowiedzieli się już wobec proklamacyi państwa polskiego w duchu patryotycznym polskim, organy żydów-separatystów, mianowicie dziennik słynnego radnego P r y ł u c k i e g o »Moment« i J a c k a n a »Hajnt« dotychczas nic nie napisały od siebie o akcie niedzielnym.

Hebrajska »Hacefira« zamieściła artykuł wstępny, zakończony takim ustępem:

»Szczegóły urządzenia państwa polskiego jeszcze nie są ustalone. Lecz o tem już ogłoszono: Polska będzie państwem konstytucyjnem i monarchią dziedziczną, a z historyi wiemy, że prawie wszyscy królowie polscy zawsze bronili żydów krajowych przed prześladowcami i fanatykami, którzy usiłowali nam szkodzić i zapewne przyszły król polski utrzyma tradycye poprzednich królów polskich.

»Polska powróciła do życia, a z nią powrócą wszystkie dobre tradycye narodu polskiego; na naród polski i jego króla spłynie duch dawnych jego wielkich ludzi, których większość daleką była od nienawiści i potępiała tych, którzy dążyli do prześladowania i ucisku. Szczodrobliwością powstanie państwo polskie i szczodrobliwością żyć będzie«.

»Hacefira« jest organem »starych« syonistów, propagującym na gruncie krajowym współdziałanie z Polakami.

Rada m. Warszawy a wywożenie robotników do Niemiec. Warszawska Rada miejska powzięła w sprawie zarządzonego przez władze niemieckie wywożenia robotników polskich do Niemiec następującą znamienną uchwałę. Rada miejska po wysłuchaniu w dniu wczorajszym komunikatu prezydenta m. st. Warszawy, stwierdza:

że naród polski dla zdobycia niepodległości państwowe gotów jest do niesienia wszelkich ofiar; że jeżeli dostarczanie sił roboczych władzom okupacyjnym w myśl oświadczenia ces.-niemieckiego generał-gubernatora do prezydenta st. m. Warszawy, ma być pomocą wojenną ze strony Polaków na rzecz państw centralnych, ta odnośna decyzya mogłaby być powzięta tylko przez władzę państwową polską, nie zaś przez jedną z instytucyi i samorządu lokalnego jak zarząd miasta st. m. Warszawy: że decyzya władzy państwowej polskiej musiałaby obejmować wszystkie warstwy narodu, nie zaś tylko robotników; że zarząd miasta nie może popierać przymusu w stosunkach, które powinny i mogą być regulowane w drodze umów dobrowolnych; że władze samorządowe, powołane do opieki nad całą ludnością miasta, mogłyby zalecać robotnikom przyjmowanie zaofiarowanej pracy tylko w tym wypadku, jeżeli same byłyby w stanie zapewnić robotnikowi należytą opiekę, odpowiednie warunki płacy oraz wolny powrót do domu.

Już po uchwale tej, wobec stanowczej w tej kwestyi postawy delegacyi polskiej do Berlina i Wiednia, gen. B e s e l e r ogłosił czasowe wstrzymanie przymusowego wywożenia robotników polskich do Niemiec.

Nowe zmiany nazwy ulic w Warszawie. Magistrat na posiedzeniu w dniu 7 bm. uchwalił zmienić nazwy ulic i placów, stosownie do uchwał Rady miejskiej, a mianowicie: Ul. hr Berga na ul. R. Traugutta, ul. Włodzimierską na ul. T. Czackiego, ul. Kotzebue na ul. Fredry, ul. Erywańską na ul. Kredytową, ul. Kaliksta na ul. Śniadeckich, ul. Teodora na ul. Chałubińskiego, ul. Leopoldyny na ul. Emilii Plater, ul. Aleksandryjską (na Pradze) na ul. Zygmuntowską, ul. Konstantynowską na ul. Floryańską, ul. Nowo-Aleksandryjską (w Mokotowie) na ul. Puławską, pl. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży, ul. Junkierską na ul. Kozią, skwer Konstantynowski (na Pradze) na skwer Mickiewicza.

Napisy na nowych tabliczkach mają być umieszczone pośrodku w języku polskim. Ponadto magistrat uchwalił wznowić starania od odzyskanie pałacu Staszica i polecił wydziałowi budownictwa sporządzenie projektu przebudowy i kosztorysu.

Wybory do Rady miejskiej w Kielcach odbędą się w następującym porządku, według zatwierdzonej ordynacyi, w pięciu kuryach. Dnia 7 grudnia w piątej kuryi (2.000 głosów); dnia 11 grudnia w czwartej kuryi (500 głosów); dnia 13 grudnia w trzeciej kuryi (600 głosów); dnia 15 grudnia w drugiej kuryi (200 głosów); dnia 18 grudnia w pierwszej kuryi (300 głosów).

Duchowieństwo rzymsko-katolickie, prawnicy, lekarze, technicy i przedstawiciele zawodu nauczycielskiego należą do kuryi pierwszej.

Do kuryi drugiej należą kupcy i przemysłowcy, do trzeciej właściciele nieruchomości (zapisani w księgach hipotecznych, a jeżeli jest kilku właścicieli jednej nieruchomości, to występuje jeden pełnomocnik), do czwartej ci, którzy w ciągu roku opłacili podatek mieszkaniowy, i do piątej wszyscy ci, którzy nie zaliczają się do żadnej z poprzednich kuryj.

Ofiara ziemian kaliskich. Zorganizowani w Tow. rolniczem okręgowem kaliskiem ziemianie powiatów kaliskiego, słupeckiego, kolskiego i konińskiego zadeklarowali składkę dobrowolną po 25 kop z morga, jako ofiarę większej własności powyższych powiatów dla niezamożnej ludności miast Warszawy i Łodzi. Składki zadeklarowane mają być zebrane przed nowym rokiem i przesłane za pośrednictwem Tow. rolniczych odpowiednim organizacyom miast Warszawy i Łodzi.

Bony łódzkie za 12 milionów rubli. Jak obliczyły pisma polskie w Królestwie Polskiem, komitet giełdowy łódzki wraz z wydziałem finansowym łódzkiego kupiectwa wydali razem od początku wojny bony o łącznej wartości 12 milionów rubli. Sa to przeważnie bony 5-rublowe. Dalsze wydawanie bonów zostało wstrzymane.

Przy puszczeniu w obieg tak znacznej ilości bonów zapomniano o bonach na mniejsze kwoty, jako to o bonach na 1, 3, 5 i 10 kop. Wskutek tego objawia się brak drobnej monety.

Ze świata.

Samobójstwo w kościele św. Stefana w Wiedniu. W poniedziałek rano w kościele św. Stefana ciężko się zranił jakiś młody mężczyzna w zamiarze samobójstwa. Samobójca nazywa się Antoni S c h m i d t i jest z zawodu rzeźnikiem. Ubiegłego roku ożenił się. Małżeństwo nie było szczęśliwe a kłótnie były na porządku dziennym. W poniedziałek rano po nowym zatargu z żoną, S c h m i d t z synkiem udał się do kościoła i dłuższy czas brał udział w nabożeństwie. Nagle rozległ się strzał — S c h m i d t zranił się w pierś. O wypadku uwiadomiono pogotowie ratunkowe, a tymczasem ksiądz udzielił ciężko rannemu ostatnich sakramentów. Kościół św. Stefana został po zajściu zamknięty z powodu naruszenia świętości miejsca. Po południu została świątynia na nowo poświęcona.

Kradzież 47.000 koron. Z Budapesztu donoszą: Dnia 6 bm. dokonano tu zuchwałej i pomysłowej kradzieży, której ofiarą padł budapeszteński Bank Komercyalny. Urzędnik tego banku w towarzystwie jednego z woźnych wysłany został z filii do zakładu centralnego, położonego przy innej ulicy z 47.000 koron, w notach tysiąckoronowych, celem zmiany na drobniejszą monetę.

W drodze powrotnej przystąpił do woźnego Wantulka 18-letni chłopiec w uniformie woźnego bankowego i oświadczył mu: Panie Wantulek, został pan przeniesiony do centrali, a ja idę na pańskie miejsce do filii. Idź pan natychmiast do dyrektora, a torbę ja zabiorę. Ani urzędnik, ani woźny nie przeczuwali nic złego i oddali torbę nowemu służącemu, który, dostawszy ją do rąk zawołał: Zapomniałem kluczy w centrali, muszę je zabrać. Istotnie zawrócił, ale też za chwilę znikł z oczu bez śladu.

Ogromny zakład o koniec wojny. W tych dniach ustalono w Amsterdamie zakład w kwocie 600 tysięcy koron o koniec wojny. Strony „zakładające się" pochodzą ze sfer giełdowych i kupieckich. Jedna ze stron oświadczyła, że wojna skończy się przed upływem roku 1916. Strony obie ubezpieczyły się przed stratą, za co zapłaciły 10 proc. sumy ogólnej tytułem premii.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Sobota: »Kościuszko pod Racławicami«.

Niedziela: Po południu: »Kościuszko pod Racławicami; wieczorem »Kościuszko pod Racławicami«.

Repertoar teatru ludowego w Krakowie.

W sobotę, dnia 11 b. m.: po południu: »Dziady« A. Mickiewicza; wieczorem: Domek trzech dziewczat«, operetka H. Berte'go.

W niedzielę, 12 b. m.: popoł.: »Ułani ks. Józefa«; krotochwila L. M a z u r a; wieczorem: »Ułani ks Józefa«.

Telegramy z ostatniej chwili.

„Galicya i jej przeciwnicy".

Berlin, 11 listopada.

»Vossische Zeitung« w korespondencyi z Wiednia, noszącej datę 10 bm., zajmuje się sprawą cesarskiego manifestu o nowym ustroju Galicyi i stwierdza, że manifest ów rozmaicie bywa tłomaczony. Niemcy — zwłaszcza Wszechniemcy, dalej niemiecki Związek narodowy i chrześcijańsko-socyalna partya — pragną wyodrębnienia Galicyi, natomiast przeciwnikami tego zamiaru są Czesi i Rusini, a to, jak powiada autor korespondencyi, »nie z miłości do jedności państwa, lecz z zazdrości i wołają gwałtownie o autonomię, któraby była podobna do polskiej«.

Najgłośniej protestują Rusini i powołują się na przyrzeczenie hr. S t u e r g k h a, jakoby z Galicyi wschodniej miał być utworzony osobny kraj koronny.

»Protest Rusinów — stwierdza korespondent — pochodzi z zaślepionego pojmowania manifestu cesarskiego. W dwóch miejscach manifest mówi o kraju Galicyi i o ludności Galicyi, a w ten sposób ustala tylko dzisiejszy porządek i położenie prawne, gdyż na razie istnieje tylko jedna Galicya, a nie polska Galicya zachodnia i ruska Galicya wschodnia. Poza tem mowa jest o narodowym i gospodarczym rozwoju przy zagwarantowaniu przynależności do państwa, a to każdy optymista może do siebie odnosić.

»Rusini są widocznie pesymistami albo ich udają. W namiętnym proteście przeciwko sprawie, którą od tygodni znają, mogą mieć tylko na celu zwrócenie na siebie uwagi prasy i ogółu, które obecnie zajmują się tylko sprawą Polski. Zresztą ten protest Rusinów jest tylko najgłośniejszą grą, która się tutaj odzywa na rozmaitych instrumentach.

Nowy kurs w Poznańskiem.

Berlin, 11 listopada.

»Berliner Tageblatt« podaje w całości znane informacye poznańskiej »Gazety Narodowej« o nowym kursie rządu pruskiego wobec Polaków w zaborze pruskim i na końcu od siebie zamieszcza następujące uwagi:

»Prawdopodobnie gruntowna zmiana ustawodawstwa w sprawach polskich, co do których — z wyjątkiem państwowej ustawy o stowarzyszeniach — ma kompetencyę w pierwszej linii Sejm pruski, **nie obejdzie się bez ciężkich walk parlamentarnych**, gdyż można już dzisiaj przewidzieć, że nie tylko cała prawica, lecz także przeważna część narodowych liberałów **nie zgodzą się tak łatwo na nowy kurs polski.**

»Prawica posiada w Sejmie pruskim przeszło 200 głosów, zaś centrum, Polacy, postępowcy i socyaliści 265 głosów. Języczkiem u wagi są narodowo-liberalni, mający 70 głosów.

»Rząd, nie chcąc całej akcyi pruskiej w sprawie Polaków narazić na odrzucenie przez Sejm, nie może postąpić inaczej, jak tylko najpierw **w drodze administracyjnej stworzyć potrzebne ulgi, a załatwienie ustawodawczych zadań odłożyć** do czasu, gdy zupełnie nowe prawo wyborcze zagwarantuje zupełnie odmienny skład Sejmu.

Konfiskata artykułu o Polsce.

Berlin, 11 listopada.

»Vossische Zeitung« donosi z Berna w Szwajcaryi:

Znane wywody H e r v é g o w piśmie »Victoire« o utworzeniu państwa polskiego zostały już po ukazaniu się w druku skonfiskowane na żądanie cenzury dyplomatycznej. W wydaniu »Victoire« z dnia 9 b. m. mógł Hervée ogłosić tylko wiadomość o konfiskacie z uwagą, że sprawy Rosyi muszą być w Paryżu traktowane bardzo dyskretnie. Reszta jest białą plamą ze względu na Rosyę.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 11 listopada.

Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 10 b. m:

Front m a c e d o ń s k i: Na południe od jeziora Prespa nasza kawalerya **odrzuciła atak dwóch kompanij nieprzyjacielskich**. Na całym froncie od jeziora Prespa do ujścia Strumy korzystne dla nas walki patroli i zwykły ogień artyleryi, który w łuku Czerny był niewątpliwie żywszy, ale od czasu do czasu przerywany. Nasza artylerya swym skutecznym ogniem wywołała kilka eksplozyj wśród ostrzeliwanych przez nią nieprzyjacielskich bateryj. Ataki nieprzyjacielskiej piechoty koło wsi Rahovo i Baraklidżuma zostały łatwo odparte. Na wybrzeżu egejskiem spokój.

Front r u m u ń s k i: Wzdłuż Dunaju na różnych odcinkach ogień artyleryi i piechoty. — Austryacko-węgierskie monitory zdobyły koło Giurgiewa dwa rumuńskie holowniki, z których jeden naładowany był 600 tonami nafty. W Dobrudży nic ważnego. Koło mostu Czernawoda nasza artylerya zmusiła do odwrotu ku stacyi Dunarea jednostki, które się wysunęły na lewy brzeg Dunaju. Na wybrzeżu morza Czarnego spokój. Z zeznania Rosyanina, wyrzuconego na nasze wybrzeże, palacza na rosyjskim dreadnoughcie »Imperatrica Maria«, wynika z pewnością, że dreadnought ten zatopiony został skutkiem eksplozyi miny koło Sulina (wyspa Feodosia).

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.
Rzadca drukarni L. K. Górski.